



Harlequin® Światowe Życie® Ekstra



Sara Craven
Sekret pięknej aktorki

Sara Craven
Sekret pięknej aktorki

Tłumaczyła
Ewa Bobocińska

Tytuł oryginału: Ruthless Awakening

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2009

Redaktor serii: Małgorzata Pogoda

Opracowanie redakcyjne: Małgorzata Pogoda

Korekta: Jolanta Spodar

© 2009 by Sara Craven

© for the Polish edition by Arlekin – Wydawnictwo Harlequin Enterprises sp. z o.o., Warszawa 2011

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.

Wydanie niniejsze zostało opublikowane w porozumieniu z Harlequin Enterprises II B.V.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych lub umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Znak firmowy Wydawnictwa Harlequin i znak serii Harlequin Światowe Życie Ekstra są zastrzeżone.

Arlekin – Wydawnictwo Harlequin Enterprises sp. z o.o.
00-975 Warszawa, ul. Starościńska 1B lokal 24-25

Skład i łamanie: COMPTeXt®, Warszawa

ISBN 978-83-238-8247-3

ŚWIATOWE ŻYCIE EKSTRA – 313

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Kiedy pociąg z Londynu minął Tamar, niepokój Rhianny zmienił się w panikę.

Nie powinnam uczestniczyć w tym ślubie, pomyślała z rozpaczą. Nie mam prawa stać w kościele Polkernick i patrzeć, jak Carrie wychodzi za Simona. Wiedziałam o tym, zanim jeszcze dostałam zaproszenie. I zanim dano mi niedwuznacznie do zrozumienia, że będę niepożądanym gościem. Więc jak to możliwe, że siedzę w pociągu zmierzającym do Kornwalii?

Od chwili ogłoszenia zaręczyn Rhianna zaczęła zastanawiać się nad jakąś wiarygodną wymówką, pozwalającą jej wymigać się od udziału w ceremonii. Tymczasem Carrie zaskoczyła ją telefonem, że przyjeżdża do Londynu, aby skompletować wyprawę ślubną, i zaprosiła Rhiannę na wieczór panieński.

– Musisz koniecznie przyjść! – Jej roześmiany głos był pełen entuzjazmu. – To może być nasze ostatnie spotkanie, bo Simon dostał pracę w Cape Town. Bóg jeden wie, kiedy wrócimy do Wielkiej Brytanii.

– W Cape Town? Nie wiedziałam, że Simon... że zamierzacie wyjechać.

Nawet jej o tym nie wspomniał...

– Och, wcale tego nie planowaliśmy – odparła Carrie swobodnie. – W firmie jednego ze znajomych Diaza zwolniło się akurat stanowisko i zaoferował je Simonowi. Oferta była tak dobra, że nie mógł jej odrzucić.

Diaz...

Tak, to musiała być sprawka Diaza, pomyślała Rhianna. Żołądek ścisnął jej się boleśnie. Postarał się, żeby Simon został odesłany na bezpieczną odległość. I dopilnował, aby jego kuzynka Carrie mogła przejść główną nawą dwunastowiecznego, wiejskiego kościółka i połączyć się węzłem małżeńskim z mężczyzną, którego uwielbiała od dziecka.

Rhianna z bólem serca patrzyła na śliczną, promieniającą szczęściem twarz i rozmarzone oczy Carrie, bo wiedziała, że z łatwością mogłaby zmienić radość przyjaciółki w prawdziwy koszmar.

– Obiecuj, że przyjedziesz na ślub – prosiła Carrie. – Bardzo potrzebuję twojego wsparcia. Obie mamuśki krążą wokół siebie z odbezpieczoną bronią, gotowe skoczyć sobie do gardeł. Zobaczysz, zanim Wielki Dzień dobiegnie końca, poleje się krew.

Rhianna nie mogła odrzucić prośby Carrie, ponieważ była jej przyjaciółką. Pierwszą prawdziwą przyjaciółką w życiu Rhianny i jedyną osobą w Penvarnon, która zawsze była dla niej dobra. Skoro więc Carrie jej potrzebowała, to nic nie

mogło powstrzymać Rhianny przed przyjazdem na ten ślub. Nic i nikt, nawet Diaz.

Zresztą Diaza najprawdopodobniej nie będzie. Wróci do Ameryki Południowej, święcie przekonany, że jego rozkazy zostaną wykonane nawet pod jego nieobecność.

Pozostali mieszkańcy wielkiego, wznoszącego się na cyplu domu z szarego kamienia nie będą uszczęśliwieni jej przyjazdem, ale nikt z nich nie wyrządzi jej już krzywdy. Nikt nie będzie patrzył na nią z góry i traktował jej jak intruza. Ten etap życia należał już do przeszłości.

Ponieważ Rhianna Carlow nie była już chudym, osieroconym dzieckiem, niechcianą siostrzenicą gospodyni, z którą Caroline Seymour, córka rezydentów Penvarnon House, niespodziewanie i wbrew protestom zatroskanej rodziny uparła się zaprzyjaźnić.

Obecnie Rhianna Carlow była popularną aktorką telewizyjną, gwiazdą obsypanego nagrodami serialu *Duma zamku*. Odniosła sukces, jej twarz była rozpoznawana. Wiedziała z doświadczenia, że to tylko kwestia czasu, zanim ktoś ze współpasażerów poprosi ją o autograf albo zgodę na wspólne zdjęcie. Zawsze tak było. A ona z promiennym uśmiechem spełniała prośbę, aby później zachwycono się uprzejmością i urokiem wielkiej gwiazdy.

Zaraz wykona kolejne przedstawienie. To nie będzie trudne zadanie.

Natomiast pojutrze Rhianna Carlow będzie mu-

siała wznieść się na wyżyny aktorstwa, aby z niewzruszoną miną i bez protestu przyglądać się, jak Carrie zostaje żoną Simona. Słuchać, jak Simon publicznie wyrzeka się innych kobiet, wśród nich i jej, Rhianny. I milczeć, pomimo gniewu i bólu, ale przede wszystkim ogromnego niepokoju o Carrie.

Każdy nerw w ciele Rhianny będzie się domagał, by wstała z miejsca i zaczęła krzyczeć. Ale tak się nie stanie. Bo czy mogłaby powiedzieć prawdę, a potem patrzeć, jak z jasnej twarzy Carrie powoli znika blask, w miarę jak dociera do niej świadomość głębokiej zdrady Simona?

Carrie zawsze była słoneczną dziewczyną, rozświetloną wewnętrznym światłem, jasnowłosą i pogodną. Dlatego tak bardzo pociągała Rhiannę. Rekompensowała jej nieprzejeđnany chłód ciotki Kezii i graniczącą z wrogością wyniosłość pozostałych mieszkańców Penvarnon House.

I to już od pierwszego dnia, pomyślała Rhianna. Była wtedy dwunastoletnią, chudą dziewczynką i stała, drżąc z zimna na szczycie schodów. Pamiętała okropne poczucie winy, bo świadomie złamała jedną z podstawowych zasad ciotki, żeby nigdy, ale to nigdy nie wchodziła do Penvarnon House i jego ogrodów.

Jej całym światem miało być małe, upiornie schludne mieszkanie ciotki przerobione z dawnych stajni.

– Powinnaś być wdzięczna pani Seymour, że w ogóle zgodziła się na twój pobyt tutaj, to wielkie

ustępstwo z jej strony – powiedziała surowo ciotka Kazia. – Ale postawiła warunek, że będziesz przebywała wyłącznie na terenie przeznaczonym dla służby. Rozumiesz?

Nie, nie rozumiem! – pomyślała wówczas Rhianna buntowniczo. Nie rozumiem, dlaczego mamusia musiała umrzeć i dlaczego nie mogłam zostać z państwem Jessop, którzy chcieli się mną zaopiekować. Nie rozumiem, dlaczego po mnie przyjechałaś i przywiozłaś tu, gdzie nikt mnie nie chce, a ty najmniej ze wszystkich. Do tego ogromnego domu otoczonego ze wszystkich stron morzem. Do domu, w którym nie chciałam się znaleźć.

Rhianna nie zamierzała być nieposłuszna, ale po paru minutach znudziło ją puste, wybrukowane kocimi łbami podwórze, a uchylona furтка do ogrodu przyciągała ją z siłą, której nie potrafiła się oprzeć. Obiecała sobie, że tylko zerknie i zaraz wróci. Nikt się o tym nie dowie. Ruszyła więc ostrożnie zwirowaną dróżką wokół Penvarnon House. Dotarła na tyły budynku i zobaczyła przed sobą szeroką, porośniętą trawą płaszczyznę, ciągnącą się aż do końca cypla. Dwoje dzieci ruszyło biegiem w jej stronę.

Dziewczynka pierwsza dotarła do stóp schodów i z szerokim uśmiechem podniosła na nią wzrok.

– Cześć. Jestem Carrie Seymour, a to Simon. Pewnie przyjechałaś do nas z mamą na herbatę? Z dorosłymi zanudzisz się na śmierć. Chodź z nami. Wybieramy się nad zatoczkę.

– Nie mogę. – Rhianna uświadomiła sobie nagle, że wpadła w tarapaty. – W ogóle nie powinnam tutaj być. Ciocia kazała mi trzymać się stajni.

– Ciocia? – rzuciła dziewczynka pytająco i zamilkła na chwilę. – W takim razie musisz być siostrzenicą panny Trewint! Słyszałam, jak rodzice o tobie rozmawiali. – I nagle jej buzia rozpromieniła się. – Nie możesz przecież całymi dniami snuć się sama po podwórzu, tam nie ma nic do roboty. To głupie. Chodź ze mną i z Simonem. Ja wszystko wytłumaczę mamie i pannie Trewint, zobaczysz.

I jakimś cudem zdołała tego dokonać, pomyślała Rhianna. Wystarczył jej anielski uśmiech i nieugięty upór. Jak zawsze.

Z tym samym słodkim uśmiechem oznajmiła stanowczo, że skoro Rhianna zamieszka w Penvarnon House, to muszą zostać przyjaciółkami. I na tym zakończyła się ta historia.

Ale zarazem rozpoczęła się następna, całkiem inna, choć wówczas jeszcze żadne z nich nie miało o tym pojęcia. Historia pełna tajemnic z przeszłości, nieszczęść i zdrady. I tym razem nie było szansy na szczęśliwe zakończenie.

Powinnam była trzymać się stajni, pomyślała Rhianna z gorzką ironią. Tak byłoby bezpieczniej. Ale zeszła stromą ścieżką nad zatoczkę i przez całe popołudnie łaziła po skałach, ścigała się po piasku i rozbryzgiwała fale bosymi stopami. Odzyskiwała dzieciństwo. Wciągała w płuca pierwszy od wielu tygodni haust radości.

Początkowo myślała, że Simon – wysoki, jasnowłosy i niebieskooki jak Carrie, ale o kilka lat od niej starszy – jest jej bratem.

– Nie! Oboje jesteście jedynakami, jak ty – wyprowadziła ją z błędu Carrie.

Już wówczas, choć byli jeszcze tacy młodzi, instynkt podpowiedział Rhiannie, że centralnym punktem, wokół którego obraca się cały świat Carrie, jest Simon, złotowłosy, cudowny Simon.

Po zakończeniu ferii wielkanocnych Carrie i Simon mieli wrócić do renomowanych szkół z internatem, natomiast Rhianna została zapisana do lokalnej szkoły średniej w Lanzion.

– Niedługo będzie przerwa międzysemestralna – zapewniała Carrie z zapalem. – A w lecie osiem tygodni wakacji. Będziemy pływać całymi dniami, urządzać pikniki na plaży, a w niepogodę chować się w Chacie.

Miała na myśli duży, drewniany budynek przytulony do klifu, w którym chowano leżaki i łóżka do opalania, ale na dobrą sprawę można było nawet w nim zamieszkać, bo była tam niewielka kuchenka, stara, zapadnięta kanapa i stół. Zmarły Ben Penvarnon, ojciec Diaza, doprowadził nawet do chaty elektryczność.

– Będzie wspaniale! – zawołała Carrie i jej uśmiech rozjaśnił cały świat. – Naprawdę bardzo się cieszę, że tu zamieszkasz.

I choć ciotka Kezia nie ukrywała swej dezaprobaty, a Moira Seymour, matka Carrie, ostentacyjnie

nie dostrzegając Rhianny, to nic nie było w stanie zniszczyć jej zadowolenia. Poczowała, że może wreszcie się odprężyć i zadomowić.

Nadal jednak nosiła w sercu żalobę po matce – tym bardziej, że ciotka Kezia dała jej jasno do zrozumienia, iż wszelkie wzmianki o Grace Carlow to temat tabu. W ponurym, schludnym mieszkanku Kezii nie było ani jednej fotografii siostry. Mało tego, oprawione w ramkę zdjęcie ślubne rodziców, które Rhianna postawiła na stolyczku przy łóżku, również zostało usunięte.

Natomiast nową szkołę Rhianna polubiła i pod koniec letniego semestru wróciła do domu bardzo podekscytowana – otrzymała rolę w szkolnym przedstawieniu. Próby miały się zacząć jesienią, a premiera była zaplanowana na Gwiazdkę.

– Nie ma mowy! – oznajmiła ciotka, ku ogromnemu rozczarowaniu dziewczynki. – Nie będziesz się puszyła i wynosiła nad innych. Pamiętaj, że w domu pani Seymour jesteś zaledwie tolerowana i naucz się trzymać na uboczu.

– Ale to wcale nie jej dom! – próbowała protestować Rhianna. – Carrie mi mówiła, że Penvarnon House należy do jej kuzyna, Diaza, ale on najwięcej czasu spędza w Ameryce Południowej, więc jej rodzice właściwie opiekują się posiadłością w jego imieniu. Carrie twierdzi, że kiedy Diaz się ożeni, to będą musieli poszukać sobie innego mieszkania.

– Panna Caroline ma długi język – odparła ciotka ponuro. – A ty masz i tak wybić sobie

z głowy te bzdury z przedstawieniem. Zamienię słówko z twoim nauczycielem.

I pomimo płaczących protestów Rhianny spełniła swoją zapowiedź.

– Biedna jesteś – westchnęła Carrie, kiedy Rhianna opowiedziała jej o wszystkim. – Ona jest dla ciebie za surowa. Zawsze była taka?

Rhianna potrząsnęła głową.

– Nie wiem, na pogrzebie mamy zobaczyłam ją pierwszy raz w życiu. Powiedziała, że została ustanowiona moim opiekunem prawnym i że muszę z nią zamieszkać. Przedtem nie miałam z nią żadnego kontaktu, nie przysyłała kartek nawet na Boże Narodzenie. Była wyraźnie wściekła, że musi mnie wziąć. – Rhianna westchnęła żałośnie. – Nie jestem tutaj mile widziana. Chciałabym, żeby ktoś mi wreszcie powiedział, co takiego złego zrobiłam?

– Nie chodzi o ciebie – odezwała się Carrie po chwili wahania. – Jestem... jestem tego pewna.

Rhianna przygryzła wargę.

– Słyszałaś kiedyś, jak twoi rodzice rozmawiali o mnie. Możesz mi powiedzieć, co mówili? – Spojrzała błagalnie na koleżankę. – Proszę, Carrie. Ja muszę wiedzieć, dlaczego wszyscy mnie tak nienawidzą.

Carrie westchnęła.

– No... mama powiedziała: „W głowie mi się nie mieści, że Kezia Trewint mogła coś podobnego zrobić! Nie tylko zgodziła się wziąć dziecko tamtej

kobiety, ale jeszcze miała czelność zapytać mnie, czy może ją tutaj przywieźć!”. A tatuś na to, że pewnie nie miała wyboru i poradził, żeby mamusia nie działała pochopnie, bo nigdy nie znajdą takiej dobrej gospodyni i kucharki jak twoja ciocia. – Carrie przełknęła z trudem. – A potem dodał: „Trudno przecież obwiniać dziecko o to, co zrobiła jego matka na wiele lat przed jego urodzeniem”. Wtedy mamusia rozgniewała się i powiedziała, że twoja mama była... że nie była miłą osobą – wyrzuciła z siebie potwornie zażenowana Carrie. – I jeszcze dodała, że niedaleko pada jabłko od jabłoni i co powie Diaz, jak się o tym dowie. Tata westchnął „Bóg jeden wie” i orzekł, że wszyscy powinni wstrzymać się z osądem i dać ci szansę. A potem wyszedł do klubu golfowego. – Carrie zamilkła na dłuższą chwilę i wreszcie wyjąkała przez łzy: – Tak mi przykro, Rhianno.

– Nie – powiedziała wolno Rhianna. – Ja... ja naprawdę chciałam wiedzieć. – I dumnie uniosła głowę. – Zresztą, to wszystko nieprawda. Mamusia wcale nie była zła. Była cudowna.

I taka piękna! Miała ciemne, gęste włosy o kolorze, który tatuś określał jako mahoń. I zielone oczy, w kącikach których pojawiały się drobnutkie zmarszczki, kiedy się śmiała. Natomiast włosy Rhianny były po prostu rude.

– Po śmierci taty mama podjęła pracę w opiece społecznej i ludzie, których odwiedzała, szczerze ją kochali. A pani Jessop twierdzi, że gdyby mama

nie była tak całkowicie pochłonięta pomaganiem innym, to czasem pomyślałaby o sobie. I może poszłaby do lekarza, zanim zrobiło się za późno. – Głos Rhianny załamał się. – Więc sama widzisz, że musiała zająć jakąś pomyłka. Musiała!

Carrie poklepała ją pocieszająco.

– Z pewnością – powiedziała, choć jej oczy mówiły co innego: że nawet gdyby jej rodzice popełnili pomyłkę, to trudno wytłumaczyć dziwny stosunek Kezii Trewint do jedynej żyjącej krewnej.

Miało upłynąć jeszcze wiele czasu, zanim to zachowanie stało się dla niej zrozumiałe, pomyślała ze znużeniem Rhianna. Zamknęła oczy. Wspomnienia napływały nieustannie. Nieproszone. Na przykład pierwsze spotkanie z Diazem Penvarnonem.

To był jeden z wyjątkowo upalnych dni sierpniowych, bardzo gorący i bezwietrzny. Cały dzień spędzili na plaży, pluskając się w morzu. W końcu jednak Simon położył kres zabawie. Powiedział, że musi wracać do domu, bo rodzice zaprosili gości na obiad.

Jak zwykle puścili się pędem, bo kwestią honoru było wdrapanie się na klif przed pozostałą dwójką. Dziewczęta zwykle nie miały szans z długonogim Simonem, ale tego dnia upuścił w biegu jeden but i musiał się zatrzymać, żeby go podnieść, więc Rhianna i Carrie nieoczekiwanie znalazły się na prowadzeniu. Pędziły kamienistą ścieżką pod górę ramieniem w ramię, ale nagle Carrie się potknęła, więc Rhianna pierwsza dopadła szczytu.

Zasapaną, ale roześmianą rzuciła się naprzód i... uderzyła w coś wysokiego i solidnego. Zatoczyła się do tyłu, z trudem łapiąc oddech. Silne dłonie zacisnęły się na jej ramionach, pomagając jej odzyskać równowagę, a chłodny, męski głos powiedział:

– I kogo my tutaj mamy?

Rhianna podniosła oczy na twarz mężczyzny, śniadą i szczupłą, o wysokich kościach policzkowych. Zdążyła dostrzec, jak znika z niej wyraz rozbawienia, a szare oczy stają się zimne jak lód. Z jakimś niedowierzaniem przyglądał się chmurze potarganych włosów otaczających twarz dziewczynki, jej długim rzęsom i rozchylnym ze zdumienia ustom.

– Jestem Rhianna Carlow – wykrztusiła. – Ja... ja tutaj mieszkam.

Gwałtownie wciągnął powietrze i cofnął się.

A ona pomyślała z nagłym poczuciem osamotnienia: Kolejna osoba, która mnie tutaj nie chce...

Przybycie zasapanego Simona odwróciło na chwilę uwagę od Rhianny, a potem pojawiła się Moira Seymour, w niebieskiej bawełnianej sukience, wachlując się ospale słomkowym kapeluszem o szerokim rondzie.

– Simonie, mój drogi – powiedziała. – Dzwoniła twoja mama i pytała o ciebie. Carrie, kochanie, idź się umyć i przebrać do herbaty. – Jej pełne dezaprobaty spojrzenie przesunęło się na Rhiannę. – Jestem pewna, że ciotka znajdzie ci jakieś zajęcie.